10 fen. DZIENNIK PORANNY 10 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Za tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 68 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do 15 słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko całe wyrazy trzy słowa).

Rok II. Nr. 126.

Kraków środa 4 czerwca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata miesięczna: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.86 RM.

Zakończenie walk na Krecie.

Wojska niemiecko-włoskie opanowały całą wyspę.

Berlin, 3 czerwca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 2 czerwca:

Walki o zdobycie wyspy Krety zostały ukończone. Cały teren wyspy jest wolny od nieprzyjaciela. W dniu wczorajszym wojska niemieckie zajęły ostatnie placówki obronne pokonanych wojsk brytyjskich, mianowicie port Sfakia. Wojska górskie walczą w górzystym rejonie wyspy na północ od portu Sfakia z resztkami brytyjskiego oporu, gdzie wzięły do niewoli 3.000 jeńców.

Niemieckie lotnictwo skutecznie wspiera tę ostatnią akcję oczyszczania terenu.

W rejonie morskim między Kretą i Aleksandrią niemieckie samoloty bojowe zniszczyły trzema celnemi pociskami bombowemi jeden z brytyjskich kontrtorpedowców, płynących w zespole flotowym.

Na terenie Afryki północnej działalność artyleryjska i akcja szturmowa na przedpolu Tobruku. Niemieckie i włoskie samoloty bojowe spowodowały zatopienie pięciu mniejszych statków transportowych w porcie w Tobruku, uszkadzając jednocześnie ze skutkiem nieprzyjacielskie baterje artylerji przeciwlotniczej.

Silniejsze zespoły samolotów bojowych w ciągu ostatniej nocy obrzuciły lżejszemi bombami kruszącemi i zapalającemi brytyjski port zaopatrzeniowy w Manchester. Silna eksplozja i rozległe pożary spowodowały ponowne wielkie spustoszenia w zakładach przemysłowych i domach składowych. Następne ataki powietrzne skierowane były na porty u południowo-zachodniego i południowego wybrzeża Anglji.

Na południowy wschód od Aberdeen i w północnej Szkocji lotnictwo zniszczyło dwa niepodchodzące statki handlowe łącznej pojemności 6.000 ton, oraz poważnie uszkodziły jeszcze jeden wielki statek handlowy.

Nad terenami Rzeszy nieprzyjaciel nie dokonywał żadnych akcyj, zarówno w dzień, jak i w nocy.

*

Berlin, 3 czerwca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych zakomunikowała w dniu 31 maja:

Wojska niemieckie kontynuowały na wyspie Krecie pościg za pobitym nieprzyjacielem w kierunku wschodnim i nawiązały łączność z niemieckimi strzelcami spadochronowymi, którzy zajęli przeprawę koło Heraklion. Połączenie się z wojskami włoskiemi, posuwającemi się od strony wschodniej jest jedynie kwestją krótkiego czasu. Eskadry niemieckich samolotów bojowych bombardowało ponownie koncentracje wojsk nieprzyjacielskich oraz drogi odwrotowe. Szczególnie skuteczne o taki powietrzne przypuszczone na porty na wybrzeżu południowem, z których usiłują uciec resztki wojsk brytyjskich.

Na południe od Krety niemieckie samoloty bojowe zaatakowały eskadrę angielskich jednostek morskich i uszkodziły jeden kontrtorpedowiec tak ciężko, że można się liczyć z jego utratą. Zaatakowano oddziały brytyjskie, które zbiegły na wyspę Gaudos i zniszczono stację sygnalizacyjną.

W Afryce północnej odparto próbę nieprzyjaciela dokonania nowego wypadu z Tobruk. Ogniem artylerji zdołano wysadzić w powietrze większy magazyn amunicji brytyjskiej. Eskadry niemieckich samolotów nurkowych dokonały ataku na pozycje brytyjskiej artylerji przeciwlotniczej koło Tobruku, samoloty niszczące ostrzelały z broni pokładowej skoncentrowane wojska nieprzyjacielskie. Eskadry samolotów niemieckich i włoskich atakowały z dobrym skutkiem nieprzyjacielskie magazyny materjałów pędnych.

Część podwodna pod dowództwem kpt. porucznika Henryka Liebe zatopiła nieprzyjacielskie okręty handlowe o łącznej pojemności 44.000 ton.

W ciągu ubiegłej nocy bombardowano skutecznie porty na zachodniem wybrzeżu Anglji. Zwłaszcza w okolicy Mersey i wśród objektów portowych nad kanałem bristolskim powstały liczne pożary.

Nieprzyjaciel nie wykonywał nalotów ani na teren Rzeszy, ani na tereny okupowane.

Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych zakomunikowała w dniu 1 czerwca:

Na Krecie postępują naprzód akcja oczyszczania południowej części wyspy z resztek oddziałów brytyjskich i greckich. W okolicy Heraqetra nawiązano w dniu wczorajszym kontakt z postępującemi od wschodu oddziałami wojsk włoskich. Do chwili obecnej dostało się do niewoli 10.000 Anglików i Greków.

Na południe od wyspy Krety zaatakowały niemieckie eskadry samolotów bojowych lżejsze brytyjskie jednostki morskie, poważnie uszkodziły jeden kontrtorpedowiec celnym pociskiem bombowym, oraz zniszczyły cztery aparaty myśliwskie typu „Hurricane", nie ponosząc żadnych strat własnych. W tymże samym rejonie morskim niemieckie lotnictwo spowodowało zatopienie jednego statku handlowego pojemności 3.000 ton, oraz zakuwa przybrzeżnego z ładunkiem amunicji, jak również poważnie uszkodziły statek transportowy mniejszych rozmiarów.

Samoloty, biorące w dniu wczorajszym udział w zbrojnych lotach wywiadowczych nad wodami Atlantyku, zatopiły jedną brytyjską łódź podwodną.

Eskadry samolotów bojowych bombardowały w ciągu ubiegłej nocy, ważne z wojennego punktu widzenia, objekty na zachodniem południowem wybrzeżu Anglji. Większe pożary powstały zwłaszcza w rejonie portowym Mersey. Poważnie uszkodzono większy statek handlowy na wschód od Petershee.

W dniu 30 maja samoloty bojowe zniszczyły jeden statek strażniczy w porcie Fraserbourgh.

Nad terenami Rzeszy nieprzyjaciel nie podejmował akcji bojowej zarówno w ciągu dnia, jak i nocy.

W maju Anglja straciła 746.000 ton okrętów handlowych.

Berlin, 4 czerwca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Marynarka wojenna i lotnictwo prowadziły także i w ciągu maja wojnę handlową przeciwko Wielkiej Brytanji z dobrym rezultatem. Nieprzyjaciel stracił w tym miesiącu łącznie 746.000 ton okrętów handlowych. Z cyfry tej 479.000 ton zostało zatopionych przez łodzie podwodne, 215.000 ton przez lotnictwo, a reszta przez nadwodne siły zbrojne marynarki wojennej. Nie uwzględniono w tem obliczeniu strat nieprzyjaciela, poniesionych skutkiem akcji minerskiej.

Lotnictwo zatopiło wczorajszego dnia i ostatniej nocy z podczas ataków na silnie zabezpieczone konwoje u wybrzeży brytyjskich pięć okrętów handlowych, łącznej pojemności 21.000 ton i uszkodziło ciężko pięć dalszych frachtowców. Samoloty dalekodystansowe uzyskały na Atlantyku, na zachód od wysp Faroer, trafienia bombami w pewien okręt handlowy.

Pozatem za dnia bombardowane urządzenia portowe nad Tyną i u ujścia rzeki Humber.

W Afryce północnej nieznaczna działalność artylerji pod Tobrukiem.

Nieprzyjaciel zrzucił za dnia przez pojedyncze samoloty pod osłoną nisko leżącej zasłony chmur bomby na Szlezwig-Holsztein, które spowodowały tylko nieznaczne szkody. Myśliwcy zestrzelili przytem dwa brytyjskie samoloty bojowe. Ostatniej nocy nieprzyjaciel zrzucił bomby podpalające i rozpryskujące na rozmaite miejscowości Niemiec zachodnich i północnych. Pojedyncze samoloty przedarły się do Berlina. Ataki pociągnęły za sobą nieznaczne straty w zabitych i rannych oraz spowodowały szkody w budynkach w dzielnicach mieszkaniowych. Wojskowej, względnie gospodarczej szkody nie było. Nocni myśliwcy i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły trzy z pośród atakujących brytyjskich samolotów.

Podczas walk na Krecie wyróżniła się pewna kompanja strzelców górskich pod komendą porucznika Waltera. Kompanja uderzyła głęboko na zaplecze nieprzyjaciela, zdobyła most, przygotowany do wysadzenia i bezpieczyła go dla następnych walk pościgowych.

Bilansowy komunikat marynarki japońskiej.

Tokio, 3 czerwca. Wydział marynarki głównej kwatery cesarskiej sztabu bilansowy komunikat na temat wyników operacyj japońskich sił marynarki i lotnictwa bojowego w ciągu ostatnich 5 miesięcy wojny chińskiej.

Komunikat stwierdza na wstępie, że liczba samolotów chińskich, zniszczonych od początku konfliktu chińsko-japońskiego przez lotnictwo marynarki japońskiej wynosi łącznie 2.684.

Japońskie lotnictwo marynarki wojennej — jak oświadcza w dalszym ciągu komunikat — dzięki nieustannym, skutecznym operacjom w ciągu ostatnich 5 miesięcy zdołało wywalczyć sobie zupełne panowanie nad strefą powietrzną na całym froncie chińskim. Ponadto siły japońskiej marynarki wojennej zdołały przy pomocy świetnych operacyj dokonanych od początku obecnego roku przeprowadzić nieprzerwaną blokadę nad całemi wodami chińskiemi. Komunikat podkreśla w szczególności, że wskutek skuteczności blokady odcięte w zupełności surowcami materjałów wojennych dla Czangkaiszeka i że obecnie także najważniejsze drogi, łączące Bourę z centrum Chin zostały przerwane.

Według urzędowego komunikatu, wydanego w Tokio, sobnie przez wydział prasowy japońskiej marynarki na wodach Chin Centralnych, zespół samolotów marynarki, opuściwszy niewymienioną z nazwy bazę, dokonał akcji powietrznej na Czungking. Inne samoloty japońskiego lotnictwa zrzuciły liczne bomby na miasto Lengczukwan, położone na południe prowincji Szantszan, przyczem miały one osiągnąć dobre wyniki.

Ajencja Domei komunikuje: Po sadzaju drugorzędnych oddziałów wojskom chińskim w okolicach górskich na południowym zachodzie prowincji Szansi, japońskie siły zbrojne — według sprawozdania tygodniowego wydziału prasowego japońskiego sił zbrojnych w Chinach — ścigają resztki wojsk nieprzyjacielskich w górnym biegu rzeki Cin.

Wymienione oddziały nieprzyjacielskie należą do 93 i 88 armji chińskich uciekły w kierunku północnym, gdyż wojska japońskie nie dopuściły do odsieczy ich przez Rzekę Żółtą do prowincji Honan lub prowincji Szansi.

Komunikat podkreśla dalej coraz bardziej ewigk szejący się los oddziałów chińskich, podejmujących się japończykom. Z innych odcinków w Chinach, zwłaszcza z okolicznych chińskich operacyjnych terenu koło Fuczan w Chinach południowych z resztek 75 i 80 dywizyj chińskich.

Meksyk a wojna w Europie.

Mexico City, 3 czerwca. Wobec publicznego zapytania przywódcy robotników Lombardo Toledo w sprawie stanowiska Meksyku wobec wojny, dziennik „El Nacional" zamieścił artykuł pod olbrzymiem nagłówkiem: „Meksyk przystąpi do wojny tylko w wypadku ataku na kontynent amerykański".

Artykuł stwierdza następnie, co następuje: „W razie jeżeli Stany Zjednoczone rozpoczną kroki wojenne przeciw mocarstwom europejskim lub azjatyckim, nie jesteśmy zobowiązani iść w ich ślady". „Novedades" i „Universal" podkreślają, że pomiędzy Meksykiem i Stanami Zjednoczonemi nie istnieje żaden tajny układ.

Prezydent Avila Camacho w odpowiedzi na zapytanie Toledano oświadczył, że współpraca między Meksykiem i Stanami Zjednoczonemi nie jest wynikiem przymierza wojskowego, lecz rezultatem rozjaśnienia porozumienia o charakterze chronnym. Z tego powodu Meksyk nie jest zobowiązany do pójścia automatycznie za przykładem Stanów Zjednoczonych w razie, gdyby Stany Zjednoczone miały wypowiedzieć wojnę jakiemuś mocarstwu europejskiemu lub azjatyckiemu.

Na zapytanie Toledano, czy układ międzynarodowy w sprawie wspólnej obrony tych krajów między sobą przewiduje również absolutne poszanowanie suwerenności, prezydent odpowiedział w pełni twierdząco.

Czyniąc aluzję do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, Camacho oświadczył, że państwa południowo-amerykańskie nie dopuszczą również na jakiekolwiek zakusy Ameryki północnej, choćby one wyszły nawet z kontynentu amerykańskiego. Jedynie tylko ścisłe wzajemne poszanowanie narodów amerykańskich może stanowić trwałą podstawę współpracy.

Spotkanie kanclerza Hitlera z Mussolinim na Brennerze.

Na Brennerze, 3 czerwca. Kanclerz Hitler i Mussolini odbyli w poniedziałek na Brennerze i w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Ciano kilkugodzinną rozmowę na temat sytuacji politycznej.

Rozmowa była nacechowana duchem najserdeczniejszej przyjaźni i wykazała zupełną zgodność poglądów szefów rządów obu sprzymierzonych krajów.

Chile zachowa neutralność.

Santiago de Chile, 3 czerwca. Chile jest silnie zdecydowane trwać w swej polityce „neutralności". Tego rodzaju poglądy oświadczenie złożył prezydent państwa Pedro Aguirre Cerda.

Powyższe oświadczenie składane, wobec alarmowych nastrojów w Stanach Zjednoczonych, zdecydowani się ogłosić prezydent na zbliżonej konferencji z ministrami spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych.

Równocześnie oświadczenie podkreśla, że należałoby wobec trwogi zajęcia przez wojnę kraje Ameryki południowej wspólnego stanowiska w tej sprawie.

Czternaście wyroków śmierci w Clermont-Ferrand.

Berne, 3 czerwca. Wojskowy trybunał w Clermont-Ferrand na szeji piątkowej rozpatrywał szereg spraw przeciwko oficerom i żołnierzom francuskim, którzy przeszli na służbę b. generała de Gaulle.

Jak donoszą z Vichy, wspomniany trybunał wydał 14 zaocznych wyroków śmierci na tych „degradatów", w tym dziewięć wyroków śmierci zaocznych na dożywotnie roboty przymusowe, zaś 2 oskarżonych na kary więzienia po 10 lat.

Wyroki zaocznego równoczesnie zostały pozbawieni stopnia służbowego, zaś ich majątek uległ konfiskacie na rzecz państwa.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 3 czerwca. **Włoski komunikat wojenny z niedzieli 1 czerwca brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na południowym froncie Tobruk **w Afryce Północnej** odparto nieprzyjacielski wypad, wspierany wozami pancernemi, przy strat ach nieprzyjaciela. Lotnictwo spowodowało zatopienie angielskiego motorowca żaglowego z ładunkiem amunicji dla Tobruk. Załogę, która rzuciła się do morza, uratowano. Inne samoloty obrzuciły bombami obiekty portowe i umocnienia pozycje w Tobruk, przyczem wylecial w powietrze magazyn amunicji. W nocy z 30 na 31 maja angielskie samoloty obrzuciły kilkoma bombami Benghasi.

Operacje, mające na celu całkowite opanowanie wyspy **Krety**, rozwijają się w pełnem tempie. Włoskie oddziały, które w dniu wczorajszym nawiązały kontakt z niemieckiemi oddziałami bojowemi, postępują w szybkiem tempie ku uciekającemi w południowym kierunku wyspy Anzikkami.

W Afryce wschodniej w toku walk ostatnich dni w rejonie Debarek koło Ambary nieprzyjacielowi zadano dotkliwe straty. W rejonie Galla i Sidamo włoskie oddziały stawiają w kilku akcjach skuteczny opór.

*

Włoski komunikat wojenny z dnia 2-go czerwca brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Eskadry niemieckiego i włoskiego lotnictwa zaatakowały w porcie Tobruk w **Afryce północnej** zakotwiczone tam statki oraz urządzenia bazy obronnej. Zatopiono pięć nieznanych statków. Baterje artylerji przeciwlotniczej zostały obrzucone celnemi pociskami. W jednym z magazynów materjałów pędnych wybuchł pożar. W nocy z 31 maja i 1 czerwca brytyjskie samoloty bombardowały Benghasi. Artylerja zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski. Załoga tego samolotu, składająca się z pięciu osób, wzięta do niewoli. Wojska włoskie, współdziałając wespół z akcją jednostek niemieckich, obsadziły zgóry ustalone cele.

W Afryce wschodniej sytuacja bez zmian. Włoski komunikat wojenny.

*

Rzym, 4 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Operacje **na Krecie** są zakończone. Wzgórze 345 zostało na wyspie zaw ładowane. Włoskie oddziały kontynuują oczyszczanie przydzielonego im odcinka.

W nocy na 3 czerwca włoskie formacje lotnicze bombardowały lotnisko na wyspie **Malcie**.

W **Afryce północnej** na froncie Tobruku znaczna działalność artylerji. Formacje lotnicze kilkakrotnie bombardowały znajdujące się w porcie okręty, jak również urządzenia portowe i doprowadziły tej nocy. Jeden transportowiec został zatopiony. Włoscy myśliwcy zestrzelili dwa nieprzyjacielskie samoloty. Jeden włoski samolot nie powrócił.

W **Afryce wschodniej** żadnych poważniejszych nowości. Zła pogoda przeszkadzała własnym i nieprzyjacielskim ruchom.

Dowódcy niem. łodzi podwodnych u Mussoliniego.

Rzym, 3 czerwca. Mussolini przyjął 4 dowódców łodzi podwodnych, które powróciły z morza Czerwonego do swych baz włoskich, przyczem w ciągu 60 dni przepłynęły około 14.000 mil na wodach pilnie strzeżonych przez nieprzyjaciela.

Mussolini wyraził swoją pochwałę załogom dowódców tak i załogom za ich wzorową postawę i ofiarność.

Zatopienie pięciu brytyjskich parowców na Atlantyku.

Dalsze straty Anglji na morzach.

Nowy Jork, 3 czerwca. Jak donosi Associated Press, **koła marynarki podały do wiadomości fakt zatopienia przez niemieckie łodzie podwodne brytyjskich parowców towarzystwa „Grangelin" (5.682 brt.), „Samoned"** (4.976 brt.), **„Bongera Head"** (2.668 brt.) i **„Empire Caribou"** (4.891 brt.).

Parowce te, storpedowane o 450 mil na wschód od Groenlandji, płynęły w konwoju za Stanów Zjednoczonych w kierunku Anglji i miały na pokładzie materjały wojenne.

W dalszym ciągu donoszą, że brytyjski parowiec towarowy „City of Kimberley" pod 4.109 brt. został zatopiony w odległości 1000 mil na północny wschód od Natalu.

Lizbona, 3 czerwca. Do portu San Miguel na Azorach przybyło **dwa ocalałe z zatopionych brytyjskich parowców handlowych.** Statki te, płynące ze Stanów Zjednoczonych do Anglji, miały na swych pokładach cenny bagaż oraz materjały wojenne, zostały **zatopione** przez grupę niemieckich łodzi podwodnych, bowiem płynęły w silnie ubezpieczonym konwoju angielskim. Konwój został rozproszony o następnie storpedowany.

Naprawa tych statków potrwa dłuższy czas.

Rzym, 3 czerwca. Agencja Stefaniego dowiaduje się z La Linea, że do portu gibraltarskiego przybyli **jedni z członków załogi i dwa uratowane z brytyjskich parowców handlowych.** Statki te, płynące ze Stanów Zjednoczonych do Anglji, miały na swych pokładach cenny bagaż oraz materjały wojenne, zostały **zatopione** przez grupę niemieckich łodzi podwodnych, bowiem płynęły w silnie ubezpieczonym konwoju angielskim. Konwój został rozproszony o następnie storpedowany.

Naprawa tych statków potrwa dłuższy czas.

Rzym, 3 czerwca. Agencja Stefaniego dowiaduje się z La Linea, że do portu gibraltarskiego przybyli **jedni członkowie załogi i dwa uratowane z brytyjskich parowców handlowych.** Statki te, płynące ze Stanów Zjednoczonych do Anglji, miały na swych pokładach cenny bagaż oraz materjały wojenne, zostały **zatopione** przez grupę niemieckich łodzi podwodnych, bowiem płynęły w silnie ubezpieczonym konwoju angielskim. Konwój został rozproszony o następnie storpedowany.

Naprawa tych statków potrwa dłuższy czas.

Rzym, 3 czerwca. Agencja Stefaniego dowiaduje się z La Linea, że do portu gibraltarskiego przybyli **jedni członkowie załogi i dwa uratowane z brytyjskich parowców handlowych.** Statki te, płynące ze Stanów Zjednoczonych do Anglji, miały na swych pokładach cenny bagaż oraz materjały wojenne, zostały **zatopione** przez grupę niemieckich łodzi podwodnych, bowiem płynęły w silnie ubezpieczonym konwoju angielskim. Konwój został rozproszony o następnie storpedowany.

Naprawa tych statków potrwa dłuższy czas.

Rzym, 3 czerwca. Agencja Stefaniego dowiaduje się z La Linea, że do portu gibraltarskiego przybyli **jedni członkowie załogi i dwa uratowane z brytyjskich parowców handlowych.** Statki te, płynące ze Stanów Zjednoczonych do Anglji, miały na swych pokładach cenny bagaż oraz materjały wojenne, zostały **zatopione** przez grupę niemieckich łodzi podwodnych, bowiem płynęły w silnie ubezpieczonym konwoju angielskim. Konwój został rozproszony o następnie storpedowany.

Naprawa tych statków potrwa dłuższy czas.

Rzym, 3 czerwca. Agencja Stefaniego dowiaduje się z La Linea, że do portu gibraltarskiego przybyli **jedni członkowie załogi i dwa uratowane z brytyjskich parowców handlowych.** Statki te, płynące ze Stanów Zjednoczonych do Anglji, miały na swych pokładach cenny bagaż oraz materjały wojenne, zostały **zatopione** przez grupę niemieckich łodzi podwodnych, bowiem płynęły w silnie ubezpieczonym konwoju angielskim. Konwój został rozproszony o następnie storpedowany.

Naprawa tych statków potrwa dłuższy czas.

Nowy Jork, 3 czerwca. Jak donosi Associated Press, **koła marynarki podały do wiadomości fakt zatopienia przez niemieckie łodzie podwodne brytyjskich parowców towarzystw „Grangelin"** (5.682 brt.), **„Samoned"** (4.976 brt.), **„Bongera Head"** (2.668 brt.) i **„Empire Caribou"** (4.891 brt.).

Parowce te, storpedowane o 450 mil na wschód od Groenlandji, płynęły w konwoju za Stanów Zjednoczonych w kierunku Anglji i miały na pokładzie materjały wojenne.

W dalszym ciągu donoszą, że brytyjski parowiec towarowy „City of Kimberley" pod 4.109 brt. został zatopiony w odległości 1000 mil na północny wschód od Natalu.

Lizbona, 3 czerwca. Do portu San Miguel na Azorach przybyło **dwa ocalałe z zatopionych brytyjskich parowców handlowych.** Statki te, płynące ze Stanów Zjednoczonych do Anglji, miały na swych pokładach cenny bagaż oraz materjały wojenne, zostały **zatopione** przez grupę niemieckich łodzi podwodnych, bowiem płynęły w silnie ubezpieczonym konwoju angielskim. Konwój został rozproszony o następnie storpedowany.

Naprawa tych statków potrwa dłuższy czas.

Rzym, 3 czerwca. **Sprawozdania prasy londyńskiej o sytuacji w Krecie przybierają z każdym dniem coraz bardziej charakter przygnębienia angielskiej opinji publicznej na ostateczną klęskę.**

I tak korespondent wojskowy „Daily Herald" stwierdza, że wiadomości o ewakuacji Krety są niezmiernie przygnębiające. Straty w okrętach wojennych, poniesione w walkach o Kretę były najprawdopodobniej ciężkiemi, ponieważ **Niemcy mimo wszelkich przeszkód potrafili przewieźć wojska na Kretę.** Sukcesy nieprzyjaciela **stanowią słabość brytyjskiej obrony powietrznej**, która przygotowała się do zadania klęski armji i lotnictwu brytyjskiemu. Już przed rokiem Anglicy nie byli w stanie uszymać swoich lotników we Francji wobec stałych nalotów niemieckich, a to samo powtórzyło się później na lotniskach angielskich w Grecji. **W czasie walk na Krecie Anglicy byli zmuszeni ponownie wycofać swoje zamiatły z tamtejszych lotnisk**, gdyż atakt powietrzne lotnictwa niemieckiego były zbyt gwałtowne. W większości wypadków wiążko po powrocie lotnik Niemcy kładł przyczepę na dno własnych celów ofiarowanych. **Strona angielska nie była zgorzeniu w możności chronić swych własnych samolotów wystawionych i bombowych** — **przed atakami nieprzyjacielskiemi.** Również angielskie artylerja przeciwlotnicza nie dysponowała wystarczającą ilością.

Korespondent wojskowy „Times" zauważa w sprawozdaniu o sytuacji na Krecie, że „nie przybrania ona nowego niekorzystnego dla Anglji zwrotu" oraz, że „nie można wątpić, że nieprzyjaciel ma rację twierdząc, iż wojska jego zajęły Chanię". Nie trzeba dalsze szukać przyczyn klęski brytyjskiej na Krecie. Podobnie jak niemieckie, tak i angielskie lotnictwo **ponosiło ciężkie straty**, gdyż **Anglikom nie udało się zapobiec atakowaniu wojsk niemieckich w lotach nurkowych.**

Prasa angielska przyznaje się do klęski.

Genewa, 3 czerwca. **Sprawozdania prasy londyńskiej o sytuacji na Krecie przybierają z każdym dniem coraz bardziej charakter przygnębienia angielskiej opinji publicznej na ostateczną klęskę.**

I tak korespondent wojskowy „Daily Herald" stwierdza, że wiadomości o ewakuacji Krety są niezmiernie przygnębiające. Straty w okrętach wojennych, poniesione w walkach o Kretę były najprawdopodobniej ciężkiemi, ponieważ **Niemcy mimo wszelkich przeszkód potrafili przewieźć wojska na Kretę.** Sukcesy nieprzyjaciela **stanowią słabość brytyjskiej obrony powietrznej**, która przygotowała się do zadania klęski armji i lotnictwu brytyjskiemu. Już przed rokiem Anglicy nie byli w stanie uszymać swoich lotników we Francji wobec stałych nalotów niemieckich, a to samo powtórzyło się później na lotniskach angielskich w Grecji. **W czasie walk na Krecie Anglicy byli zmuszeni ponownie wycofać swoje zamiatły z tamtejszych lotnisk**, gdyż atakt powietrzne lotnictwa niemieckiego były zbyt gwałtowne. W większości wypadków wiążko po powrocie lotnik Niemcy kładł przyczepę na dno własnych celów ofiarowanych. **Strona angielska nie była zgorzeniu w możności chronić swych własnych samolotów wystawionych i bombowych** — **przed atakami nieprzyjacielskiemi.** Również angielskie artylerja przeciwlotnicza nie dysponowała wystarczającą ilością.

Korespondent wojskowy „Times" zauważa w sprawozdaniu o sytuacji na Krecie, że „nie przybrania ona nowego niekorzystnego dla Anglji zwrotu" oraz, że „nie można wątpić, że nieprzyjaciel ma rację twierdząc, iż wojska jego zajęły Chanię". Nie trzeba dalsze szukać przyczyn klęski brytyjskiej na Krecie. Podobnie jak niemieckie, tak i angielskie lotnictwo **ponosiło ciężkie straty**, gdyż **Anglikom nie udało się zapobiec atakowaniu wojsk niemieckich w lotach nurkowych.**

Ponowny nalot Anglików na Sfax.

Vichy, 3 czerwca. **Jak donoszą z Tunisu, angielskie lotnictwo dokonało ponownego nalotu na francuski port Sfax.** Trzy eskadry królewskiej floty powietrznej (RAF) nadleciało o godz. 5-mej rano około 20 maszyn nad port Sfax, gdzie na kotwicy stał **włoski parowiec „Isarco".** Wspomniane samoloty angielskie zrzuciły w sumie 8 ciężkich bomb, które jednakże nie dosięgły parowca, lecz spadły do wody. Samolocie samoloty odleciały. W chwili nalotu „Isarco" znajdował się w odległości 3 km od mola portowego i około 200 m od wlotu do urządzeń portowych.

Jednostki francuskiej floty i lotnictwa wzięły Sfax pod swą ochronę. Ludność zachowuje zupełny spokój i opanowanie, jednakże jest oburzenie z powodu ataków, podjętych od poprzedniej soboty na kuwerenny teren Tunisu.

* * *

W związku z powyższem francuski rząd widział się zmuszonym do wydania publikacji, w której czytamy: „Według informacji szerzonej przez kola angielskie, incydentowi w Sfax nadaje się nieoczekiwane tło. Według tej informacji, **lotnictwu angielskiemu miało rzekomo zostać wyrządzone celowe ostrzelanie francuskiego portu, lecz — jak twierdzą — włoski statek frachtowy z ładunkiem amunicji, który to statek miał następnie skapitulować na rzecz portu Sfax.**

W związku z powyższem agencja Reutera publikuje informacje jakoby angielskim lotnikom udało się zrzucić celne pociski bombowe na wspomniany statek włoski, przyczem gęsty dym, jaki bezpośrednio po tem spowił statek, świadczy o fakcie, iż statek miał na swym pokładzie ładunek amunicji.

Zupełnie jednak inaczej przedstawiają się fakty. Szkody wyrządzone na pokładzie francuskiego parowca „Rebelais" załadowanego w Marsylji, oraz szkody wyrządzone na terenie portu mianowicie w jednej z fabryk w pobliżu portu są niezaprzeczalnemi dowodami ścisłości i prawdy, jakie zawierają sprawozdania wydane przez władze francuskie. Sprawozdania te znalazły prasy francuskiej, czego dowodem są przygotowane zgóry stronnicze informacje, mogą być jedynie przyznaniem się do rzeczywistości, gdyż rząd brytyjski nie widzi innego sposobu na usprawiedliwienie tego nowego zamachu.

Wręczenie noty protestacyjnej

Genewa, 3 czerwca. Ajencja „Ofi" donosi z Madrytu: **Ambasador francuski Pierry wręczył ambasadorowi angielskiemu sir Samuelowi Hoare osobiście notę protestacyjną rządu francuskiego przeciwko bombardowaniu Sfaxu.**

Obaj ambasadorzy odbyli dłuższą rozmowę, w czasie której omówili szczegółowo tę całą sprawę.

Berlin a sprawa nalotów na Tunis.

Berlin, 3 czerwca. W związku z ostatniemi zamachami na terenie francuskiego Tunisu zwracają uwagę na akcje prasy francuskiej.

W Berlinie oświadczono, że ze zrozumiałych przyczyn nie zajmuje się to stanowiska w tej sprawie, jako że jest ona w pierwszym rzędzie sprawą rządu francuskiego.

Prasa francuska ostro protestuje.

Genewa, 3 czerwca. **Prasa francuska na terenach niekokupowanych ogłasza oficjalne doniesienia z Vichy w sprawie kroku protestacyjnego rządu francuskiego w związku z ostatniemi bombardowaniami Sfaxu.**

Równocześnie prasa ta opublikowała dwa oficjalne komentarze z Vichy, zawierające ostrą polemikę wobec zarzutów, jakie pod adresem Anglji i neutralnego prawa międzynarodowego w słosunku do Francji.

Charles Maurras w artykule pod tytułem „Nowe bomby na Francję", charakteryzuje na samych podstawach francuskiego punktu widzenia zwrócony przeciw Francji. Uwidocznia się ono w nieustannej propagandzie Londynu, zwróconej przeciw Francji, a ostatnio w nieustannem bombardowaniu jednego z portów francuskich.

Maurras stwierdza, że jest to bardzo ciekawy sposób rozwiązywania w stosunku między państwami, będącemi ze sobą w stanie wojny, co się jeszcze da urazować. Stanowisko Anglji wobec Francji jest tem dwuznaczne, jeżeli się uważy, że Anglja nie ma zamiaru wypowiedzieć wojny Francji, lecz za samych wroga za jedzie i morzu.

Zarówno wypadki w Serbji jak i Grecji oraz na Krecie wykazują, że Anglja nie gotowa poprzestać na dotychczasowem zwalczaniu nieprzyjaciela, lecz stara się stale powiększać swoje zbrojenia.

„Daily Herald" domaga się zaostrzenia blokady Francji.

Genewa, 3 czerwca. Wobec straty „Hood" dziennik „Daily Herald" w dłuższym artykule wstępnym omawia kwestję, czy fakt ten przyczyni się do wzmocnienia, czy też osłabienia blokady angielskiej. Dziennik zauważa, że ewentualne osłabienie blokady angielska stała się letnim „mocną ścianą oślenia", jak to pierwotnie było przewidziane.

Należy pamiętać, że Francja, Hiszpanja, Przełamanie Niemców na Bałkanach stanowiło cenne dla nich otrzeźwienie nie przez blokadę angielską. **Dziennik domaga się skutecznej zaostrzenia blokady drugiej strony morza Śródziemnego, mianowicie przeciw Francji i Należy odciąć ścisłe Francję do świata.**

Należy jednak uważać przed złudzeniami, ponieważ przewidywań Francji nie można w ten sposób rozwiązać nie przedsięwzięte takiego kroku wobec Francji. Jest, że Anglia nie dysponuje dostatecznie liczną wojenną flotą, aby mogła wziąć na siebie ciężar tej akcji. Admiralicja stoi na tanych punktach w obliczu gigantycznych zadań i z tego powodu nie może oddać do dyspozycji dostatecznej ilości okrętów, potrzebnych do wzmożonej kontroli na morzu. Jednak Francja południowa a francuskiem imaginm kolonjalnem w Afryce. Port w Marsylji stanowi „otwarte drzwi dla bardzo znacznych transportów towarowych.

Z całego artykułu wynika jasno, że blokada Anglji nie jest tak skuteczna, aby odpowiadała w pełni swym zadaniom. Anglja potrzebuje więcej okrętów, więcej armat i więcej samolotów.

Pogrzeb ofiary nalotu na Sfax.

Genewa, 3 czerwca. Według doniesienia z Vichy, w sobotę odbył się w Tunisie ze wszystkiemi honorami wojskowemi pogrzeb francuskiego porucznika, dowódcy jednego z samolotów, zestrzelonych w czasie brytyjskiego ataku bombowego na port w Sfax. Admirała Darlana reprezentował wiceadmirał Darrien.

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

25)

— Skończ z tem wreszcie. Nie wychodzę wcale zamąż.

— Jakto! Roman Górowski nie chce się z tobą żenić!

— Chciał — chce — wtrąciła się do rozmowy obydwojga młodych Robakowa, która właśnie nadeszła z miasta — ale ja uważam, że to nie ma sensu. Nie po to chowałam córkę, wyrzekałam się dla niej niejednego, aby na starość widzieć ją w nieszczęściu.

— Nie potrzebnie się mama obawiać — hardo odpowiedziała Zosia — odstraszyła mnama pana Romana tak, że już nie pokazuje się u nas. I wcale nie chce się ze mną żenić.

— Nie ma pani racji — oświadczył Józek. — Zosia powinna wyjść zamąż za Romana. To jej obowiązek nawet. Uważam, że gdyby tacy panowie, jak Górowski żenili się z dziewczętami z naszej sfery, to byłoby mniej nieszczęścia na świecie. Nasze dziewczęta inaczej patrzą na świat, niż te ich wyfiokowane damy, rozpróżniaczone i nie wiedzące czego chcą. Byłby to, jak mówią, dopływ świeżej krwi do tej kasty bogaczy. Syn Zosi i Romana Górowskiego z pewnością będzie inaczej patrzał na robotników i pracę niż taki, którego ojciec i matka nigdy właściwie nie wiedzieli, co to znaczy naprawdę pracować. Takie wymieszanie sfer społecznych zrobi więcej, niż jakaś rewolucja.

— Józku, idziesz gadasz tylko — oburzyła się Robakowa.

— Żadne bzdury. Gdyby pani przeczytała którą z tych książek, które mi dał inżynier, toby pani wiedziała, jak się te sprawy przedstawiają. Tu nie chodzi o samą Zosię i Romana Górowskiego, tu chodzi o coś więcej, o zasady!

— Nie myślałam, że tak łatwo zrezygnujesz z Zosi. Myślałam, że ją naprawdę kochasz i że chcesz się z nią ożenić.

— To było, proszę pani, ale ja mam oczy i widzę, co się z Zosią dzieje. Gdybym się tak zaślepił, to byłbym tylko nieszczęśliwych ludzi. Jeśli zaś Zosia wyjdzie zamąż za Romana, to nieszczęśliwych wogóle nie będzie. Ja będę zadowolony, widząc, że Zosia czuje się dobrze i będę miał swoją pracę, która ukochałem nad wszystko.

Dyskusja ta toczyłaby się jeszcze długo, bo Robakowa nie dawała się tak łatwo przekonać, gdyby nie to, że przed dom zajechał piękny samochód. Robakowa, zaafenowana ostatniemi słowami Józka, nie zauważyła nawet tego, ale Zosia dopadła do drzwi i już witała się z panią Górowską, za którą ukazał się także i jej mąż. Robakowa była trochę zaskoczona tą niespodziewaną wizytą, nie opanowała się i chłodno przywitała się z gośćmi.

Przez chwilę zapanowało przykre milczenie. Dyrektor Górowski wyczuł, że ich przybycie przerwało ożywioną dyspute, w której niewątpliwie musiano poruszyć także i sprawę ślosunku jego syna do Zosi.

— Mam wrażenie, że przeszliśmy w porę — odświadczył.

— Nie bardzo wiem, o co panu dyrektorowi chodzi — mrukliwie odparła Robakowa, — Już raz powiedziałam państwu synowi, że nie życzę sobie, aby napastował moją córkę.

— Mam wrażenie, że mój syn jednak wcale nie napastował państwa córki — zauważyła pani Górowska. — Dwoje młodych ludzi może zawsze natrafić na siebie, a rzecz starszych jest tak pokierować sprawą, aby nie było niepotrzebnych komerzy.

— To jest i moje zdanie, pani dyrektorowo — odpowiedziała Robakowa — nic Robakowa — ale właśnie uważam, że ja powinnam tak pokierować sprawami mojej córki, aby nie wychodziła zamąż za pana niego syna.

— Niestety, nie możemy już dłużej sprzeciwiać się. To leży tak samo w naszym interesie, jak i w pani interesie. Mybyśmy mogli mieć więcej argumentów...

— O przepraszam — przerwała jej Robakowa — w najgorszym razie ja mam tyleż samo argumentów, co i pani.

— Być może — zgodziła się pani Górowska. — A więc już nie mówmy o argumentach. Chodzi o nasze dzieci. Streszczę się. Mój syn prosi za naszem pośrednictwem panią o rękę pani córki. To wszystko.

Robakowa zamilkła. Czuła, że niemiła sprawa się zbliża, nie mogła się na nią innego wyjścia, jak tylko zgodzić się na małżeństwo swej córki z Romanem.

— Niech się pani przestanie martwić. — Dorzucił milczący dotychczas dyrektor. — Moja żona właśnie będzie im bardzo dobrze ze sobą!

— Ja jestem tego samego zdania. — Powiedział Józek, powodując niemałe zdumienie na twarzach obydwojga Górowskich. — Przed chwilą mówiłem pani Robakowej, że będzie dobrze, jeśli Zosia wyjdzie za pana Romana. Nie trzeba myśleć tylko o sobie, ale także i o tem, co można zrobić dla innych. A Zosia, jako żona pana Romana, może wiele dobrego zdziałać.

— Nie spodziewałem się tego po panu, ale cieszę się, że pan myśli w ten sposób — rzekła pani Górowska, czy godzi się pani na naszą prośbę?

— Nie ja będę brała ślub, więc i moja zgoda mniejszą odgrywa tu rolę. Jak Zosia chce, to niech sobie wychodzi zamąż. Nie chcę, aby kiedyś mówiła, że matka stanęła jej na drodze do szczęścia.

— Kiedy nam właśnie zależy na tem, aby pani zgodziła się na to małżeństwo i udzieliła swego błogosławieństwa. Jestem przekonany o tem, że błogosławieństwo rodziców decyduje o szczęściu dzieci.

Robakowa starała się jeszcze wyszukać jakiś argument, ale zobaczyła w tej chwili rozpromienioną twarzyczkę Zosi. — To ją rozbroiło zupełnie. Podeszła do córki i przytuliła ją serdecznie do siebie.

— Niech już będzie, dam wam moje błogosławieństwo, ale pamiętaj Zosiu, że jakby ci źle było; to dom matki zawsze jest dla ciebie ostatniem schronieniem.

— No, dzięki Bogu, koniec naszych zmartwień — rzekła pani Górowska, nie będzie już z nami, może być pani o tem przekonana. Teraz zabieram wszystkich państwa ze sobą i jedziemy oblać zaręczyny.

Gdyby ktoś tego dnia zaglądnął do lesnej restauracji na przedmieściu, przy podmiejskiej, wówczas spostrzegłby dziwne trochę towarzystwo. Obok wytwornie ubranych państwa siedziały dwie skromnie odziane kobiety, z których jedna odznaczała się wybitną urodą, i młody robotnik. Mimo, że towarzystwo to poroznie wyglądało, to jednak panowała, bo jednak rozstrój był bardzo podobny. Przypijano wesoło do siebie.

Roman spoglądał na Zosię, jak na cudowny obraz, a Józek, który obserwował z pod oka młodą parę, nie mógł nie przyznać, że on sam nigdy nie kochał tak Zosi, jak Roman. Przez chwilę oczy jego pochmurniały wpływem wspomnień z dzieciństwa, ale opanował się i zdobył się nawet na uśmiech. Zosia będzie szczęśliwa, a on już jutro wyrusza po nauke, może po sławę.

KONIEC.

Zacięta walka o Bagdad.

Damaszek, 3 czerwca. Walka o Bagdad zaostrza się coraz bardziej. Wojskom brytyjskim udało się, przy pomocy znacznych zmotoryzowanych sił, po gwałtownych walkach, posunąć się aż do Kadhimein w pobliżu Bagdadu.

Wojska irackie stawiają w dalszym ciągu zacięty opór. W ciągu tych walk wzięły one przeszło 400 jeńców do niewoli i zniszczyły 16 wozów pancernych.

* * *

Jak donoszą z Bagdadu, walki przeciwko Anglikom toczą się ze zwiększoną zaciętością. Rząd iracki w czasie nieobecności Raszyda Ali el Kailani, bawiącego celem odbycia konferencji w sąsiednich krajach, powierzył ministrowi rolnictwa Yunus al Sabaui organizowanie oporu przeciw Anglikom.

Yunus al Sabaui uchodzi za osobistość bardzo energiczną i cieszy się dużemi wpływami w nacjonalistycznych kołach irackich. — Pierwszem jego zarządzeniem było rozbudowanie nowej silnej linji oporu. Wojska irackie kontynuują zacięty opór na tej linji.

Lord Alexander o stratach brt. floty w walkach o Kretę.

Sztokholm, 3 czerwca. Pierwszy lord admiralicji Alexander — jak donosi „Times" — miał zakomunikować na śniadaniu, wydanem w Londynie, że **angielska flota poniosła poważne straty w czasie akcji bojowej o wyspę Kretę.

Walka niemiecko-włoskich lotników z angielskiemi statkami bojowemi na morzu Śródziemnem **trwała w obecnej wojnie.** Wielu oficerów i marynarzy angielskiej floty wojennej poniosło śmierć w tej akcji.

Odezwa do Greków o odbudowie kraju.

Ateny, 3 czerwca. Wiceprezes rządu greckiego prof. Logothetopoulos wystosował do narodu greckiego odezwę, w której zwraca się o poparcie akcji ustalonej na rzecz odbudowania kraju.

„Wyjdą godziny najwyższej ofiarności, bez względu na to czy bogaty, czy biedny, powinien wyrzec się przywaty na rzecz dobra powszechnego".

Matsuoka odmawia wszelkich komentarzy.

Tokio, 3 czerwca. Jak informuje japońska agencja prasowa Domei, w odpowiedzi na zapotrzebowanie do wywiadu przez jednego z dziennikarzy japońskich w sprawie mowy Roosevelta, minister spraw zagranicznych Matsuoka odpowiedział: „Nie mam zamiaru mówić nic najmniejszej potrzeby komentowania podanych prez. Roosevelta „przy kominku".

Niemcy nie będą pytały Edena po wojnie.

Berlin, 3 czerwca. Eden i jego koledzy nie będą pytany o nic, gdy rozmowy pokojowe zostaną zajęte po wojnie. Oświadczenie to rozstrzasane jest obecnie w politycznych kołach stolicy Rzeszy jako odpowiedź na osobiste przemówienie ministra spraw zagranicznych Anglji.

Sformułowane przez Edena wyrażi akcji pokojowej są tembardziej śmieszne, iż się wspomniany minister jest przedstawicielem tego kraju, który jest odpowiedzialny, zarówno za pokój, jak i za pokojową politykę po poprzedniej wojnie.

Nowe wypadki trzęsienia ziemi w Turcji.

Istambuł, 3 czerwca. W okolicy miejscowości Mugla na terenie zachodniej Anatolji miały miejsce znów poważne wstrząsy ziemi. Zarówno w Mugla jak i w kilku sąsiednich wioskach większość domów stała się niezdatna do zamieszkania. Dotychczas nie nadeszły wiadomości o ofiarach w ludziach.

Katastrofalny pożar szaleje w Jersey-City.

Jersey City, 3 czerwca. W jednym z wielkich elewatorów zbożowych nad zatoką Hudson wybuchł katastrofalny pożar, który wskutek silnego wiatru rozprzestrzenił się błyskawicznie szybkością. Pod ogniem strzelały olbrzymie słupy ognia, dochodzące 100 m. wysokości. Sąsiadujący z źródłem pożaru dom składowy, kilka magazynów i stacyj załadunkowych padło również pożarem płomieni. Zagrożony jest sąsiedni dwunoc kolejowy oraz prom.

Na miejsce pożaru zadlarmowano wszystkie oddziały straży pożarnych w Jersey-City. Z Nowego Jorku wysłano statki ratunkowe.

Jak donosi Associated Press, wielki pożar nad Hudsonem **szalał przez cztery godziny, zanim zdołano go zlokalizować.** Spłonął **8-piętrowy silos, wypełniony zbożem, ponadto 26 wyładowanych wagonów towarowych. Ponadto 1 400 sztuk bydła w rzeźni miejskiej w Jersey, gdzie przerzucił się ogień.** Szkody oceniane są na 2,5 miljonów dolarów. Miał to być największy pożar, jaki przeżył New Jersey od roku 1917.

Wydarzył się on w czasie, jak podkreśla doniesienie wymienionej agencji — kiedy cały naród strzegł specjalnemi posterunkami wszystkie objekty przemysłu, bowiem wiadomo, że podłożenie ognia, dochodzące 100 m. wysokości. Sąsiadujący z źródłem pożaru dom składowy, kilka magazynów i stacyj załadunkowych padło również pożarem płomieni. Zagrożony jest sąsiedni dwunoc kolejowy oraz prom.

Na miejsce pożaru zadlarmowano wszystkie oddziały straży pożarnych w Jersey-City. Z Nowego Jorku wysłano statki ratunkowe.

Jak donosi Associated Press, wielki pożar nad Hudsonem **szalał przez cztery godziny, zanim zdołano go zlokalizować.** Spłonął **8-piętrowy silos, wypełniony zbożem, ponadto 26 wyładowanych wagonów towarowych. Ponadto 1 400 sztuk bydła w rzeźni miejskiej w Jersey, gdzie przerzucił się ogień.**

Na miejsce pożaru zadlarmowano wszystkie oddziały straży pożarnych w Jersey-City. Z Nowego Jorku wysłano statki ratunkowe.

Jak donosi Associated Press, wielki pożar nad Hudsonem **szalał przez cztery godziny, zanim zdołano go zlokalizować.** Spłonął **8-piętrowy silos, wypełniony zbożem, ponadto 26 wyładowanych wagonów towarowych. Ponadto 1 400 sztuk bydła w rzeźni miejskiej w Jersey, gdzie przerzucił się ogień.**

Konkordat Stolicy Św. z Hiszpanją.

Madryt, 3 czerwca. Na konferencji prasowej szef dyplomatycznego gabinetu Ximenez de Sandoval stwierdził, że pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem Hiszpanii Serrano Suner przyjął nunecjusza apostolskiego ks. Cicognani, celem ustalenia terminu, najbardziej odpowiedniego podpisania konkordatu z Hiszpanją. Akt ten ma się odbyć w dniach najbliższych.

W kilku wierszach.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, Winant, przybył osobiście do Nowego Jorku, celem złożenia sprawozdania o misji. Po przyjeździe Winant odmówił dziennikom udzielenia jakichkolwiek informacyj o Anglji. Udaje się on do Waszyngtonu, celem skontaktowania się z Hullem i Rooseveltem.

*

Francuskie linja żeglarska „Maritime" wstrzymały normalną obsługę linji Szanghaj—Indochiny.

*

Unowa okręcu towarowego i pasażerskiego między Niemcami i Mandżukuo została przedłużona na skutek porozumienia, zawartego między delegatami obydwu krajów w Waszyngtonu w dniu 31 maja br.

*

„London Financial News" informuje, że wskutek działań niepryjacielskiego lotnictwa, szereg przedsiębiorstw przemysłowych uległo na południowem wybrzeżu Anglji zniszczeniu.

*

Premjer i minister spraw zagranicznych król. Węgier, Władysław de Bardossy, w ub. poniedziałek wieczorem opuścił Budapeszt, udając się z oficjalną wizytą do Rzymu. Do otoczenia premjera Węgier należą te same osobistości, które towarzyszyły mu w podróży do Niemiec.

*

Już w 14 dni po wkroczeniu wojsk niemieckich do Aten, podjęła tam swoją działalność „Filja Akademji niemieckiej", rozpoczynając kurs języka niemieckiego, na który uczęszcza kilkaset kandydatów. W najbliższych dniach rozpocznie działalność pierwszy lektorat w szkołach Pireus. Inne lektoraty podejmują pracę w jesieni.

*

Minister spraw zagranicznych Mateucka zastał w sobotę przyjęty przez cesarza na specjalnej audjencji, celem złożenia sprawozdania o sytuacji.

*

Nowy poseł chorwacki Perić w towarzystwie swoich człowiek pierwszego posełstwa chorwackiego przy Kwirynale przybył do Rzymu.

*

Naczelny dowódca wojsk brytyjskich na Krecie, nowozelandzki generał dywizji Freyberg, który wylądował z Krety na samolocie, celem uniknięcia do Aleksandrji, spadł ze swą maszyną i poniósł śmierć.

*

Z okazji rocznicy koronacji, Hrym tonał w powodzi flag. Na Kapitolu odbyło się uroczyste rozdanie odznaczeń za ratowanie od śmierci lub wyczyny na rzecz rodaków lub majątku narodowego w obecności najwyższych władz państwowych, partyjnych i armji.

*

Profesor amerykańskiego uniwersytetu w Bejrucie, Duod, który wraz z rodziną opuścił Syrję, dotarł w Palestynie między Gazą i Nablus napadnięty i obrabowany.

Echa Zielonych Świąt w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zagłębie Dąbrowskie, ta osławiona kraina czarnych diamentów, tysiąca kominów, strzelających smugami ciężkiego dymu podnad ponure hałdy węgla, zabudowań fabrycznych, obchodziło Zielone Święta ze szczególną radością. Z ciemnych, podziemnych korytarzy kopalni wysypali się gromadami spracowani górnicy, z warsztatów na dźwięk syreny wyszli ludzie w granatowych wypłowiałych ze słońca i starannie myślistych roboczych i rozeszli się do domów. Ich zadymionemi ulicami, a głowy pełne były rozkosznych projektów na Zielone Święta. Drzewa okryte świeżą zielenią wyglądały, się do nich tym wyjątkowym uśmiechem wiosny, który ciągnie, woła do siebie, woła za miasto. Ile piękna i uciechy. Już w sobotę wieczorem trwały gorączkowe przygotowania. Plecaki, teczki, walizki — wszystko było wyładowane tem, co znalazło się w domu. Dzieci dopytują się natarczywie: „Tatusiu, dokąd pójdziemy?" Ojciec dumnie spogląda na plonie głowę dziecka i mówi rozczulony: „Zobaczymy, dziecino, zobaczymy... Jak będzie pogoda, to pojedziemy gdzie, gdzie jest las i słońce i woda". O kąpaniu się oczywiście żadnej mowy być nie może, jeszcze za wcześnie. A ranoł — Ledwie pierwsze promienie słońca spędziły mgły, osnuwające kominy fabryczne, już tu i owdzie bramy otwierała się, ulicami i opustoszała jeszcha droga wesołemi gwarami wycieczkowiczów. — Chciałoby się śpiewać z radości. Ludzie mijają cichę dziś zabudowania fabryczne i prawie nie patrzą w ich stronę. Dziś dzień świeżą wiosny, świeta przyrody, święta robotnika, który zamiast młotka czy kilofa trzyma w ręku teczkę z jedzeniem i idzie za miasto. Idzie tam, gdzie cieleń przeświecą powietrze zbawienną atmosferą tlenu i żywicy. Z jednej z bocznych ulic dobiega skoczny ton piosenki:

„Na majówkę między pola,
Gdzie ustecha — gdzie swawola,
Tam nanaim się kwiatami,
Wionie wiosna — wionie wiosna — wionie nami".

Zagłębie Dąbrowskie — to dziwny stwór kontrastu przyrody z potężnym warsztatem pracy — przemysłem. Już po kilkudziesięciu minutach dobrego marszu od miasta przybiera Zagłębie zgoła inny charakter. Charakter niemal pierwotny. I gdyby nie podniejskie duże zabudowania, nie usypane żwirem wały pod szyny kolei, kolei i tramwajów, możnaby rzec, że to całkiem inna kraina, że to chyba nie nazywa się Zagłębiem.

A jednak — Przynajmniej jeden raz w roku wszyscy ci, którzy poza krótkim spoczynkiem po pracy nie mogą sobie na nic pozwolić, spotykają się tutaj za miastem na jednej wspólnej wycieczce Zielonych Świąt. Wtedy to ci co leżą najbliżej, odległej o niecałe osiem kilometrów od skupiska przemysłu, rozbrzmiewają beztroskiemi gwarami i śmiechem. Przepiękny park na „Zielonej" w Dąbrowie gości u siebie całą brać robotniczą Dąbrowy i okolic, a dalej jeszcze „Zagłębiowski Pienin" — Okradzionów, gdzie „nienatentowany zdrój" — Maczki Skałka, Olkuska Czarnogóra, gdzie „płuca Zagłębia" — Bukowno, gdzie wiele jeszcze innych, znanych tylko mieszkańcom tej okolicy. Wszystkie te uroczyska rozbrzmiewają wesołym śmiechem i zabawą. Zagłębie Dąbrowskie pod tym względem jest samowystarczalne. Jeśli brak tu „czegoś" — to jedynie czasu na zwiedzenie tych wszystkich zakątków, obfitujących w czyste i zdrowe powietrze. Brak czasu. Maszyny przykuły człowieka do siebie. Są niemal zazdrosne o każdą jego chwilę, spędzoną wśród przyrody. I jakkolwiek miasta opuszczają to przeciez bój nie wszyscy mogli sobie pozwolić na spędzenie Zielonych Świąt tam, gdzie cieszą się słońcem i pogodą ich koledzy z kopalni i warsztatów. Byli i tacy, co musieli pozostać w mieście. Ale dla nich nie miało być Zielonych Świąt? Nie, były napewno. Dyżury skończyły się przecież, a wtedy poszli do domów, włożyli odświętne stroje i spotkali się na gwarnej śródmiejskiej wycieczce. Wycieczka śródmiejska to nie wycieczka na miasto, bo tłem niewiele odbiega od niej. Rozkwitła świeżą zielenią mozaika klombów, puszyste nowymi narostem liści krzewy i nieraz dorzeźwiają olbrzymie lub młode drzewa. Wszystko do zludzenia przypomina las. Piękniej... miejskie uroczyskon, wypracowane ręką człowieka, tchnie dziwnym ładem i spokojem. A przecież Zagłębie Dąbrowskie ma takich skwerów i parków nie mniej jak warsztatów. Chciałoby się rzecz — dla każdego warsztatu jedno tchnący życiem słońca skwer. — A kiedy słońce złotemi promieniami uciechy zaczeło się kryć za niedosięgłe wzgórza, zebrali się do powrotu wszyscy ci, którzy Zielone Święta spędzili w domu, w fabrycznościach, gdzie śród pól, łąk i lasów. Wchodzą do miasta spotkali swoich krewnych, kolegów, znajomych, jednakowo wesołych, jednako pogodnych. Wzajem dzielili się wrażeniami z wycieczki. Zielonych Świąt. I wszyscy mieli coś do powiedzenia i ci, co byli za miastem i ci, co w niem pozostali. Jeszcze następnego dnia w podziemnym chodniku kopalni lub w rozdygotanej hałasem hali maszyn zabrzmiał głos kolegi, który spędzał Zielone Święta w Zielu. „Ty, Jerzy, ale byczo było, co?" Odpowiedź zgłuszy warkot puszczonej w ruch szlifierki.

Bohun.

BURZA.

To już postanowione!
Nic nie odmieni decyzji. Nawet ta burza, co się rozszalała za oknami, zapalając raz po razie na niebie tyskliwe linje...

Wanda nie będzie zdradzać się z nią... Byle tylko nie roztkliwić się żadnemi wspomnieniami. Postara się odejść stąd z suchemi oczyma bez słowa żalu. Dość już napiła się goryczy, dość już wsiąkło w te ściany łez... I teraz płyną po twarzy niewieściej poco, niepotrzebne...

Wanda odwraca się od okna.

Łoskot niedaleko padających gromów zupełnie rozstraja jej nerwy... Byle tylko fatalna ta pogoda nie pokrzyżowała jej planów!

Musi odejść stąd dzisiej! Wśród poświaty błyskawic i płaczu padających kropel pożegna się ze ścianami starego domostwa. Może to i lepiej, że dziś słońce nie rozsloci pól, nie rozsieje tęczy na rosie wśród kwiatów kłombu, nie wyczaruje całej mieknności, harmonji tych kolorów i kształtów, będących dotąd tłem jej życia... Dziś odejść będzie łżej — gdy wszystko bezbarwne, szare.

Za parę minut skromna, pamiętna, jeszcze dla niedawna podrożna, wyjdzie będzie ju złożona na wózku, a ona sama żegnać będzie stuletnie progi dworu.

Boi się tej chwili — nie ufa samej sobie i swemu sercu. Nakazywała sobie tysiące razy, by mogła zmieść ten moment, by nie nie odgadł jej myśli, nie odczul cierpienia. Tysiące razy obiecywała sobie, składała w duchu uroczyste śluby, że w chwili tej krytycznej będzie w stanie zupełnie się opanować.

Ale mimo to wątpi w swój hart... a nuż łzy nie zechcą podporządkować się nakazowi woli i dumy, zdradzą jej zamiar, jej udrękę?

Odwraca się od okna. Lepiej nie widzieć świeżej, młodzieńczej zieleni, otulającej ze wszystkiej strony budynek.

Ileż to już lat z rzędu ogląda nadchodzącą wiosnę, co soczystemi pękami znaczy sędziwe konary w lipowej alei, co zieleni rabatki na gazonie!?...

A teraz trzeba odejść, nie doczekawszy wiosny w całej pełni...

A ile wspomnień zostawia za sobą!... Wanda nie chce ich wskrzeszać, broni się przed obrazami, co wbrew woli stają przed oczyma:

Ta pierwsza wiosna... Jej pierwsze zetknięcie się z wsią... Piękny dwór pojawił się pierwszy raz jej oczom w takiej właśnie wiosennej, młodziej szacie... Pamięta, jak zieleń akacji-olbrzyma kontrastowała z bielą frontowych kolumn. A jak cudnie tam w bronowym lasku! Tam, gdzie Tadeusz... Tam, gdzie młody dziedzic ujrzał ją pierwszy raz, przywitał się grzecznie, ale zimno z wyraźną niechęcią do tej panny z „miejskimi grymasami"!...

Ileż wiosny nastąpiło lat?... Z jakiem złumieniem znajdowała całe kobierce fiołków, ścielące się między drzewami parku... Kładła się na wilgotnej trawie i do każdego płatka liljowych kielichów szeptała swoje...

Jestem szczęśliwa, szczęśliwa...

Było to już wtedy, gdy młody ziemianin dawno już wyzbył się uprzedzeń do łazurowookiej letniczki, gdy ofiarował jej ewe serce, nazwisko, dom...

I kwitło szczęście czarodziejsko piękne i pełne woni, jak pierwsze fiołki wiosenne...

I mogło trwać do tej chwili, mogło nie dać jej skosztować żadnej z trosk, żadnego cierpienia...

Przecież znów, jak wtedy, jest wiosna, jak wtedy zaczynają się prace w polu i ogrodzie, jak wtenczas świ dziadziowie zasiadają do partyjki bridża wśród kolumn ganku...

A jednak jest zupełnie inaczej.

Nie zostało nic z tego co dawniej tak silnie wiązało ją z wsią, z dworem, co pozwoliło bez żalu wspomnieć lata miejskich uciech, miejskich rozrywek.

Sama czuła się zaskoczona szybkością, z jaką zżyła się i potrafiła pokochać środowisko zupełnie jej nieznane, obce.

Sama, panienka z miasta, nawskroś prezsiąknięta gwarą, gwałtu, ruchliwą atmosferą, pogodziła się bez wahrzeau z tą wielką zmianą, z jaką zgotował jej los. Przyjechała tu z miasta z ciekawością nowych stron i stosunków, na krótki odpoczynek wakacyjny, a została na zawsze.

Przywiązała się sercem całem do wsi, jej życia, obyczajów, plotek. Pokochała wsiowy tryb życia i prace związane z ziemią. Stała się tak bliska temu życiu, jak ci przodkowie właściciele dworu, których portrety zdobią ściany sal...

A teraz wszystko się zmieniło.

Odczuwa dotkliwie obcość tego wszystkiego, co ją otacza... czuje nudę, pustkę i ból... piekący, niedozniesienia ból...

Słyszy męskie kroki...

Mąż? Tadeusz?!... Chyba nie! Wyjechał przecież konno za interesami... A gdyby nawet był w domu, to i tak mogłaby być spokojna: nie wejdzie tu, nie będzie napewno starać się odgadnąć przyczyny bladości na jej twarzy, smęczonego wyrazu oczu... Po winien!

On winien, że dzień każdy jest dla niej męką, a godziny mijają bez snu, wśród łez.

On, który ją kochał tak bardzo, co rozbudził w niej uczucie, w którem zdolna była wyrzec się wszystkiego, co do chwili jch poznania było dla niej najbliższe!... On, który nauczył ją kochać wieś i żyć w niej...

Odczuwała żywo piękno wsiowego krajobrazu, gdy wskazywała go jej siłua opasłona dłoń tłustej ziemi, gdy mogła towarzyszyć mu w polu... Nie przerażała jej monotonia życia w starym dworze, gdy siadłszy u jej kolan, opowiadał dzieją rodzin, zadudniających kiedyś sale... Nie czuła zimna, wiejącego z grubych murów, gdy uświadamiała sobie, czem jest dla niego...

A była dlań wszystkiem: czuła to w każdem spojrzeniu, słowie, geście...

I była szczęśliwa. Kochała wieś, dwór, kochała małe, chłopskie dzieci... Potrafiła nieść pomoc wiejskiej biedocie, potrafiła dać się pokochać służbie i kmieciom.

I wszystko przez tę jego miłość, co zbliżała ją temu nowemu życiu, wiodła za rękę do pola i chat, ukazywała piękności i wartości nieznane dotąd. Jego uczucie stworzyło jej uroczy świat, w którym wszystko żyło w szczęściu i zadowoleniu.

A przecież życie szczęścia, zamarło w jednostajnym trybie życia, skazało ją na mękę niezaspokojonych żadna radością godzin, co wlokły się w nieskończoność, przypominały wciąż o klęsce, analizowały jej przyczyny.

Tłoczyło się od sprzedaży brzozowego lasku.

Stan majątkowy męża był Wandzie zawsze szczególnowo znany. Tadeusz zwierzał się jej przeciez zawsze z wszelkich posunięć, planów gospodarczych... niejednokrotnie się radził.

Nie było dla niej tajemnicą, ani rewelacją. Że nieurodzaje ostatniego roku zachwiały poważnie ich budżetem, że zbiory nie wynagrodziły trudów włożonych. Było to dla niej pewnej, decydującej walki o utrzymanie ziemi.

Stanęła do niej odrazu, bez oglądania się

Z Będzina i okolicy.

Przebudowa Gerichtsstrasse.

(h) **Zaczęła w ub. r. budowa całkowitą jezdni przy Gerichtsstrasse w Bendzinie jest obecnie w stadjum końcowem. Znajdujący się przy tej ulicy Urząd Sądowy zyska wkrótce sąsiedztwo pięknej i wygodnej trasy. Przed przystąpieniem do budowy, śłady starego bruku zostały gruntownie usunięte przez przeoranie jezdni pługiem drogowym.**

Dla ułatwienia i powiększenia sprawności budowniczy, zainstalowano do pomocy małą kolejkę wagonikową, napędzaną przez konie. Jeszcze do niedawna była ona czynna, lecz obecnie, gdy najgłówniejsze prace dobiegają końca, została tem samem skasowana. Przy budowie położono nacisk na bieżnące pod nawierzchnią przewody kanalizacyjne, które zostały wzmocnione nowemi pierścieniami z betonu oraz opatrzone nowoczesnemi klapami przy otworach wylotowych.

Ukarani za nielegalne przekroczenie granicy.

(x) **W sądzie grodzkim w Bendzinie odpowiadał 42-letni Teofil P. zam. w Grodźcu. P. swego czasu został przez sąd ukarany 2-tygodniowem więzieniem za samowolne przekroczenie granicy policyjnej w okolicy Przeźmierzy. Sąd uwzględniając jego okoliczności łagodzące, na prośbę oskarżonego, zamienił mu karę więzienia na 30 Rm. grzywny.**

W tym samym dniu za przekroczenie granicy w Rabsztynie odpowiadał niejaki Z. z Grabowina. Sąd tym razem skazał go na karę 14 dni aresztu.

Również w sądzie grodzkim w Bendzinie odbyła się rozprawa karna, na której stanęła 28-letnia mieszkanka Będzina Marja W. oskarżona, w dniu 25 stycznia br. na podstawie depeszy o śmierci szwagra ze mieszkałego w Jędrzejowie, otrzymała przepustkę graniczną. Jednak w drodze powrotnej przekroczyła bez zezwolenia granicę w Olkuszu i za to została ukarana aresztem. Obecnie po ponownem rozpatrzeniu sądowem zmieniono oskarżonej karę aresztu na grzywnę w wysokości 20 Rm., z zamianą na 10 dni więzienia.

(x) **NIE STAWIŁA SIĘ DO PRACY.** Przed sądem grodzkim w Bendzinie stanęła 27-letnia Helena Galus, zamieszkała w Bendzinie. Galus, pomimo kilkakrotnych wezwań Urzędu Pracy, nie stawiła się do wyznaczonego zajęcia. Na rozprawie oskarżona tłumaczyła się chorobą, motywując tem swe niestawiennictwo. Sąd wziąwszy pod uwagę dotychczasową karalność i uznając je jako okoliczność łagodzącą, wydał łagodny wyrok, skazując wymienioną na zapłacenie grzywny w wysokości 50 Rm. z zamianą w razie nieściągalności na 5 dni więzienia.

(h) **ZLIKWIDOWANO PRZESTĘPCÓW.** W ubiegłym tygodniu w Bendzinie policja zaobserwowała potajemną działalność żydowskich paskarzy i przekupniów. Którzy trudnili się nielegalnym handlem. Przeprowadzona rewizja ujawniła cały szereg towarów pochodzących z różnych mytu lub z niedozwolonych źródeł zakupu. Towar skonfiskowano, a przestępców pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Przy sprawdzaniu dokumentów okazało się, że aż trzy one również w porządku.

(x) **ŚMIERĆ OD PIORUNA.** Na polach obok cmentarza parafji Poggen w Sosnowitz został zabity przez piorun górnik powracający rowerem z pracy. Nieszczęśliwym okazał się stały mieszkaniec Zagórza, 30-letni Józewski. Osierocił on żonę i troje dzieci.

Wiosenne prace Zarządu miejskiego w Zawierciu.

Zarząd Miejski w Zawierciu pod kierownictwem Dra Fricka, jako komisarza miasta, prowadzi prace nad podniesieniem walorów zewnętrznych w mieście w każdej dziedzinie życia. Przedewszystkiem więc zajęto się sprawą przebudowy ulic i dróg na całym szeregu odcinków.

I tak na Adolf-Hitler-Strasse uporządkowano aleje i wysadzono je bratkami, pielęgnowanemi w miejskich inspektach. Wiele tam nowości jest i estetycznie miejsce odpoczynku na wolnem powietrzu, gdzie można spędzić czas, korzystając z licznie rozstawionych ławeczek. **Na Wartheстrasse przystąpiono do rozbórki szpiczastych domów,** które to roboty są w pełnym toku. Na ich miejscu powstają piękne skwery. Te same prace postaną w najbliższym czasie przeprowadzone na Hermann Goering-Strasse, przez co uzyska się **wyrównanie tężu ulicy.** Przeraba się również gruntownie **Grenzlandstrasse,** zakładając nowe i silne nawierzchnie. Przed gmachem siedziby policyjnej wspaniałem betonowem ogrodzeniem okolono ogród, który również przeobraził się do niepoznania.

Władza miejskie dokładają wszelkich możliwych starań, aby z Zawiercia stworzyć prawdziwie nowoczesne i miłe miasto. Mamy nadzieję, że również obywatele odpowiednio ustosunkują się do tej sprawy. Jeśli już mówimy o Zawierciu, nie można zominąć efektownego parku miejskiego, który również cieszy się specjalną opieką władz miejskich i gdzie co niedziela gromadzą się tłumy ludzi, aby posuchać dobrze wykonanych koncertów. Park ten jest bardzo charakterystyczny i ciężko się opinją jednego z najładniejszych w Zagłębiu.

Z Sosnowca i okolicy.

Czas trwania sprzedaży w sklepach.

Sosnowiec 4 czerwca.

(f) **Godziny trwania sprzedaży w sklepach i innych przedsiębiorstwach handlowych zostały ścisłe znormalizowane przez władze odnośnem w tym względzie rozporządzeniem.**

Widocznie jednak nie wszyscy właściciele tego rodzaju zakładów uważali za stosowne zapoznać się z obowiązującemi przepisami, gdyż w dalszym ciągu sklepy i pokrewne przedsiębiorstwa handlowe są zamykane i otwierane w najrozmaitszych godzinach, co niejednokrotnie wywołuje nieporozumienia między właścicielem a upoważnionymi do kontroli władzami, jak również między właścicielem a zatrudnionym u niego personałem pracowników, którzy zupełnie słusznie domagają się swych praw, przewidzianych ustawą o godzinach pracy. Ażeby temu zapobiec podajemy poniżej obowiązujące godziny otwierania i zamykania przedsiębiorstw handlowych, których w żadnym wypadku zmieniać nie wolno.

Otóż w myśl zarządzenia wydanego przez Prezydenta Rejencji Rządowej (Regierungspräsident), wszystkie punkty sprzedaży artykułów żywnościowych otwarte być muszą od godz. 8-mej do 13-tej. Piekarnie, siebiarstwa prowadzące sprzedaż mleka lub pieczywa otwarte być muszą najpóźniej od godz. 7-mej rano z przerwą obiadową od godz. 13-tej do 15-tej. Dla punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych, jak również sklepów z galanterją i apteki, obowiązują te same godziny otwarcia. Wszystkie inne sklepy i punkty sprzedaży nie wyłączając oddziałów środków żywnościowych w domach towarowych, otwarte być muszą najpóźniej od godz. 8.30 do godz. 18-tej. Przerwa obiadowa dozwolona jest tylko dla przedsiębiorstw zatrudniających mniej niż trzech pracowników. Na przerwę obiadową wyznacza się godziny od 13-tej do 15-tej. Wszelkie punkty sprzedaży muszą być widocznie oznaczone w wyświezania na drzwiach tabliczki podającej dokładnie godziny otwarcia, zamknięcia i ewentualnej przerwy obiadowej w danem przedsiębiorstwie handlowem.

Dla aptek obowiązują pozatem specjalne dyżury nocne i świąteczne. O ile apteka zostaje zamknięta, winna być na drzwiach wejściowych uwidoczniona tabliczka z nazwą i adresem najbliższej apteki, która w tym czasie sprawuje dyżur. Wszelkie odchylenia od powyższego zarządzenia są niedopuszczalne.

Jedynie Starostowie (Landrat) i miejscowe władze policyjne mają prawo uwzględniać w razie koniecznej potrzeby pewne odchylenia od powyższych przepisów. Wymienione rozporządzenie obowiązuje na całym terenie Rejencji Rządowej Kattowitz i zostało ogłoszone swego czasu w Dzienniku Urzędowym Rzeszy.

Pierwsze zebranie komendantów bloków.

(f) **W piątek odbyła się w Sosnowitz przy Poggenweg, w salach dawnego gimnazjum Staszica, pierwsze zebranie komendantów bloków, mające na celu zorganizowanie i wyszkolenie drużyn ochrony przeciwlotniczej.**

Zebranie rozpoczęło się punktualnie o godzinie 19.30 przy szczelnie wypełnionem audytorjum. Po zagajeniu przemówieniem wstępnem, zostały omówione główne zasady obrony przeciwlotniczej na terenie naszego miasta, jak również zadania i kompetencje komendantów domów mieszkalnych i komendantów bloków. Z dniem 4-go czerwca rozpoczyna się właściwa praca wyszkoleniowa, do której zostaną powołani obywatele Sosnowitz. Ustalono również podział organizacyjny na drużyny przeciwlotnicze, przeciwpożarowe, przeciwgazowe, sanitarne itp. Członkowie obrony przeciwlotniczej mają prawo interwencji w wypadkach związanych z ich czynnościami i ludność na ich terenie działania musi się bezwzględnie podporządkować wszelkim ich zarządzeniom z dziedziny obrony przeciwlotniczej pod rygorem konsekwencyj karnych. Obywatele żydowscy zamieszkali na terenie Sosnowitz podlegają swojej organizacji przeciwlotniczej której obowiązkiem jest również zaopatrzenie wyznaniowa gmina żydowska.

(x) **PRZYCHWYCONY NA GORĄCYM UCZYNKU.** W ubiegłym tygodniu do mieszkania niejakiej Maryi w Będzinie zakradło się dwóch złodziei, którzy po wyłamaniu zamka skradli stamtąd artykuły żywnościowe. Poszkodowana jednak zauważyła kradzież i na jej alarm udało się schwytać złodziei, którymi następnie zajęła się policja. Jak się okazało, byli to 13-letni Juljusz Konieczkiewicz i jego kolega, obaj znani już policji podobnych wyczynów. Niedawno odbyła się rozprawa w sądzie grodzkim, na której odpowiadał Konieczkiewicz. Sąd, nie dając wiary oskarżonemu, jakoby przestępstwa dopuścił się z głodu, skazał go na 4 miesiące więzienia, nadając wyrokowi moc natychmiastowej wykonalności.

(h) **OPUŚCIŁ POTAJEMNIE PRACĘ.** Onegdaj przed sądem grodzkim w Będzinie stanął 29-letni Władysław Bednarski, zam. w Dombrowie. Bednarski w październiku ub. r. porzucił pracę u rolnika w Rzeszy, nie mając dostatecznych powodów ku temu. W czasie rozprawy ujawniło się, iż oskarżony był już dwukrotnie karany za kradzieże — ostatnio nawet dopuścił się kradzieży na szkodę pracodawcy w Niemczech, wziąwszy mu 30 Rm. Na wniosek prokuratora został surowo ukarany 5 miesięcznem więzieniem, z zaliczeniem 2 tygodniowego aresztu śledczego.

Czeladź

Wypłata rent Kasy Brackiej.

(x) **Renty dla inwalidów, wdów i sierót wypłacane przez Kasę Bracką (Knappschaft) za miesiąc czerwiec, wypłacane będą w dniu 6 czerwca b. r. od godz. 10 rano.**

Wszyscy korzystający z rent wspomnianej Kasy w Czeladzi, na terenie Będzina, Piasków, Grodźca, Dobrownik i okolicy, winni w oznaczonym dniu stawić się w gmachu dawnego Sądu Grodzkiego w Czeladzi. Każdy pobierający rentę musi wykazać się dowodem tożsamości (paszportem). Osoby nie mogące stawić się osobiście, winny swego zastępcę zaopatrzyć w upoważnione pośwladczone przez władze policyjne.

Przebudowa ulicy.

(x) **Władza miejskie w Czeladzi w tegorocznym sezonie rozpoczęły przebudowę kilku ulic.**

Pierwsza z nich jest Hintergasse, leżąca obok cgrodu jordanowskiego na Saturnie. Dotychczasowy stan jezdni wykazywał duże braki, tak że nie nadawała się ona ani dla ruchu pieszego ani kołowego. Obecnie Hintergasse uzyskała nową nawierzchnię z kamienia wapiennego. Prace są już na ukończeniu. Obok wyżej wspomnianej budowy, wszystkie wjazdy do domów, położone przy tej ulicy zostały starannie zabrukowane, tak że obecnie stan całości nie pozostawia już nic do życzenia.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: Dr. Stanisław Kozicki. Wydawca: Verlag Presse-Druck- und Verlags-Gesellschaft m. b. H. Myslowitz Strasse 8a, Postscheckkonto 198, Telefon: 635-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Nr. 0-8. Hauptstrasse 15. Telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 624-63; Bendzin, Kattowitzerstrasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

POTRZEBNA zdolna fryzjerka zaraz. Bendzin, Kat. towitzerstrasse 36, Bocia Tyszcy. 263

KULTURALNA, uczciwa, wzorowa, gospodyni samodzielnie domem. Zgłoszenie warunków: Nr. 3072 an Ala Anzeigenvertrieb Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 14. 273

KURS KROJU, SZYCIA Zofji Biesagowej, zatwierdzony przez władze komunalne. Będzin, Ratuszowa 1. Zaraz tramwajowa. Zapisy przyjmuje codziennie i udziela informacyj kancelarja Sosnowitz, Kasperstrasse 2, (Bracka, róg Orlej). 274

KOBIETA pragnie się zająć domem samotnej osoby lub dzieci. Zgłoszenia: Józefa Potempa, Dombrowa, Rathausstr. 2, pod „Praca". 275

SAMOTNY na stanowisku poma nieżależną panią. Cel towarzyski, małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia pod „Szczęście" Zeitungsvertrieb, Sosnowitz, Hauptstrasse 18. 276

wstecz, na lata beztroski. Ufna w zwycięstwo, gotowa na największe ofiary, z myślą o przyszłości dziecka.

W zapomnienie posuły rozrywki, wystawne przyjęcia, stroje, wyjazdy minionych lat. Zegnała się z niemi bez żalu — bo miała w dłoni talizman: miłość Tadeusza.

Pierwszą dotkliwą ofiarą była sprzedaż brzozowego lasku.

Był on dla nich dwojga świętym wprost zakątkiem, z którym związane były najpiękniejsze wspomnienia. Sędziwy gaik był świadkiem ich poznania, powierzinkiem najbardziej intymnych tajemnic i pragnień. Tam niezyła się siedmioletnie pierwsze kroki mała Irusia. Wśród smukłych pni brzóz rozbrzmiewał jej śmiech, w zielone jego podszycie wsiąkały dziecięce łzy, gdy korzenie drzew nie chciały się usuwać przed malemi niepewnemi nóżkami.

I trudno było sprzedać...

Niesłuszne byłoby robić z tego powodu jakiekolwiek wyrzuty mężowi. Wanda jasno rozumiała sytuację i wiedziała, że to zatowało ich przed gorszemi jeszcze następstwami klęski gospodarczej, od wyrodów, albo choć odroczyło czasowo ruinę... Absurdem byłoby roztkliwiać się nad przeżyciami związanemi z obszarem, gdy szło o egzystencję, o chleb powszedni.

Intuicyjnie Wanda wyczuła, że rozłanie z brzozowym zakątkiem mąż przeżył niezwykle bolesnie.

I od tego czasu...

Nie poznawała Tadeusza. To nie był dawny, kochający, tkliwy mąż, roześmiany, pogodny!

Żyła pod jednym dachem z kimś obcym, kryjącym się zazdrośnie z każdą sprawą, ponurym, rozdrażnionym.

Skończyły się bezpowrotnie wspólne spacery po polu, miłe pogadanki o całej godzinie..., umiłkły ojcowskie przekomarzania się z dziećkiem...

Żyła przy nim zawsze jednakowo tkliwa, dbająca i kochająca. Składała wszystko na karb chwilowego rozdrażnienia, trosk. Zupełnie nie chciała przyjąć do wiadomości, że chwile radości i szczęścia rodzinnego powróca.

Ale wkrótce zrozumiała, że pomoc nie istniała już dla Tadeusza. Ani ona — ani córeczka kruszyna Inia. Żył swojem odrębnem życiem wśród ustawicznej pracy, czy to w polu, czy przy biurku. Poza sprawami gospodarskiemi nie wrzuszało go nic. Nie interesował się niczem — w sposób nieuchwytny dla zwykłych ludzi, dla wszystkich nie wyglądano w jego życie.

Najlepiej czuł się poza domem, sam.

Wkrótce i głos dziecka stał mu się zbyt wadą. Trzeba było wyprowadzać rozbawioną dziewczynkę, gdy tylko się pojawiał.

— Ja na wszystkie wyrzuty i pytania miał jedną odpowiedź:

— Ja pracuję!

I pracował... Od szarego świtu był już w polu — do późnej nocy świecilo się światło w jego kancelarji.

Wanda nie chciała ludzić się więcej. Nie czuła się tu potrzebna: wyjedzie!

Dziecko od kilku tygodni bawiło w mieście u dziadków.

Plan dojrzał: wyjedzie stąd bez słowa! Niech Tadeusz zrozumie, do czego doprowadził, co zaszczepił... A może wogóle nie zauważy jej nieobecności!... Ten człowiek, dla którego sprawa zasiewu, czy koni w większej była cenie, nie szczęście kochanej kobiety!

I dziś nadarzyła się okazja: Tadeusz miał ważne interesy do załatwienia w mieście, a równocześnie jakąś konferencję w radzie powiatowej. Wanda zaproponowała, że załatwi mu to w mieście sama, że z przyjemnością przejedzie się wózkiem.

Nie spojrzał nawet na nią. Oddał odnośne akta:

— Dobrze! Ale to trzeba koniecznie załatwić! Powtarzam: bardzo ważne i bezwzględnie musi być dziś załatwione!

Wanda uśmiechnęła się gorzko. Taki interesy przedewszystkiem! I nie domyśla się nawet, że żona po oddaniu tych ważnych papierów, do dworu nie wróci, że zniknie z jego życia...

Wózek już zaprzęgają.

I ta kareta!... Wśród takiej ulewy i huraganu jechać do miasta!! Droga napewno fatalna... i czy rzeka nie zniosła mostu za zakrętem!

Wszystko jedno! Okazja taka drugi raz niepredzie się zdarzy!

A zresztą interesy Tadeusza!! Te sprawy, które „bezwzględnie" musi załatwić!!...

Ciągle nadsłuchiwała, czy mąż nie nadejdzie. Widząc taką pogodę, może jednak zadecyduje, że nie warto narażać zdrowia żony dla kilku tam papierów! Może jako kochający mąż zmieni plan, załatwienie sprawy, przełoży na jutro!...

Ale nie! Nikt nie nadjeżdżał!

To do niego podobne! Jego sprawy przedewszystkiem! Tylko o nich myśli! Żona, dziecko — to nie nie znaczy!...

Wózek podjeżdżał pod ganek.

Tak! Teraz już jest dostatecznie przekonana o wartości tego człowieka. To mały szczegół — ale jak namacalnym dowodem...

Przypomniała sobie twarz i ton Tadeusza, gdy mówił:

„...To bezwzględnie ma być dziś załatwione!"

Błyskawicę rażącemi łunami rozdzierają niebo. Grzmoty słychać bliżej i bliżej...

Koń płoszą się.

Nagle gwałtowny tętent.

To Tadeusz! Jedzie pełnym kłusem z rozwianą czupryną! Koń w pianie.

— Wanda!!!

Stojącej już na ganku porywa silnie za ramię i pociąga za sobą w sień.

— Zdążyłem... Co za szczęście!... Tam śmierć!!

Nie może mówić. Przeciera spocone czoło!

— Jak mogłaś... wybierać się w taką burzę!

Więc jednak... jednak! Jej życie jest mu drogie. Myślał o niej!...

Ale zraniona duma odzywa się:

— Przecież miałam załatwić twoje niezmożące zwłoki interesa...

— Ale w taką pogodę! Rzeka podmyła most!! Ja musiałem rzucać się wpław, by dotrzeć ci o tem! Bój się Boga! Interesy to głupstwo przy...

— Byłam pewna, że ważniejsze i droższe są dla ciebie niż ja!

— Wanda! — i w głosie jego jest ta skala uczuć, której nie słyszała tak długo — jak mogłaś sądzić tak choć przez chwilę! Wiem, że jestem ci winny wiele wyjaśnień... Wybacz: mnie tak bardzo dokuczyła sprzedaż brzozowego lasku. Tyle wiesz, czem on jest dla mnie! Czułem się jakby winnym... nie śmiałem patrzeć ci w oczy... A ty byłaś taka dzielna... i postanowiłem sobie nie odetchnąć, nie dać ani chwili odpoczynku, dopóki wyniki mej pracą nie wynagrodzę ci tamtego bólu: nie odkupię sprzedanej ziemi. Dziś... te „ważne" interesy to było właśnie załatwienie procesu kupna! Konieczne chciałem to mieć dziś formalnie potwierdzone, od dziś zaczęć nowe, cudne życie... Wiem, zawiodłem najukochańsze, najdzielniejsze dłonie w naszej, nazawsze już naszej, brzozowej świątyni! Ale ta burza nie pozwoli nam dziś pójść do laskul...

Za chwilę z wilgotną od łez twarzą, ukrytą na mężowskiej piersi, Wanda mówi cicho:

— Gdyby nie burza, nie wyjaśniłoby się to wszystko... i byłabym już daleko... Dobra, kochana burza... A po burzy rozbłyśnie tęcza szczęścia, radości i uśmiechów...

Marja Dalborówna.